

Magda Elsa i Zaczarowany Poranek

Magda Elsa i Zaczarowany Poranek na Ulicy Miłej.

Na końcu małej miejscowości Oliszki była sobie ulica o niezwyklej nazwie – Ulica Miła.

Nie bez powodu tak się nazywała. Prawie zawsze było tam miło.

Stał tam żółty domek z czerwonym dachem. W tym domku mieszkała pięcioletnia dziewczynka o imieniu Magda, którą wszyscy w domu czasem nazywali... Elsą. Dlaczego? Bo Magda **uwielbiała** Elsę z Krainy Lodu. Miała niebieską sukienkę, warkocz „jak Elsa” i nawet kocyk z reniferem Svenem.

Z Magdą mieszkał też jej mały braciszek, Damian. Ale Magda często mówiła na niego „Olaf”, bo był śmieszny, śmiejący się, czasem trochę rozbrykany, jak ten śniegowy bałwanek z bajki.

W ich domu była jeszcze mama i tata. Ale tata rano często szedł do pracy, a poranki w domu zazwyczaj należały do... mamy, Magdy i małego Olafa Damiana.

Każdy poranek wyglądał podobnie.

Budzik w telefonie mamy robił: „Ti-ti-ti-ti!”, a z pokoju Magdy było słychać:

– Maaaaamooo! Przytulas poranny! – wołała Magda.

Mama wchodziła do pokoju, siadała na łóżku i przytulała Magdę bardzo mocno. Wtedy Magda mówiła:

– To jest mój ulubiony moment dnia!

Czy ty też masz swój ulubiony moment dnia?

Może śniadanie? A może czytanie książek przed snem?

W domu na Ulicy Miłej taki właśnie poranny przytulas był dla Magdy najważniejszy.

Ale była jedna rzecz, której Magda jeszcze wtedy nie rozumiała...

Kiedy Magda siedziała przytulona do mamy, zza drzwi słychać było czasem tupanie małych nóżek:

– Tup, tup, tup, tup!

To Damian-Olaf.

Mały, puszysty, z rozczochną fryzurką, jeszcze nie umiejący dobrze mówić, ale umiejący robić **bardzo** dużo hałasu.

Pewnego poranka, gdy mama przytulała Magdę, drzwi do pokoju otworzyły się z hukiem i Damian wpadł do środka jak... rozbrykana śnieżna kulka.

– Da! Da! – zawołał, biegnąc w stronę mamy i Magdy.

I nagle...

Bach!

Damian uderzył ręką w nogę Magdy. Potem zaczął ją szturchać, pchać i wspinać się na mamę, jakby chciał ją wyrwać Magdzie.

– Damian, przestań! – powiedziała Magda. – Stop!

Damian jednak się roześmiał, jakby to była wesoła zabawa, i znów ją uderzył w ramię.

Magda poczuła, jak robi jej się gorąco w środku. W brzuszku coś ją ścisnęło. W głowie pojawiła się jedna myśl:

„On mi psuje mój poranny przytulas! To jest mój czas z mamą!”

– Powiedziałam: STOP! – krzyknęła Magda głośniej.

Ale Damian tylko jeszcze bardziej się nakręcił.

I wtedy stało się coś, co zdarzało się **prawie codziennie**.

Magda nie wytrzymała. Poczula, jak jej ręka sama podskakuje i...

– Bach! – uderzyła Damiana z powrotem.

Damian aż się zachwiał. Na jego buzi pojawiło się zdziwienie, a zaraz potem – wielki płacz.

– Łeeeeee! – ryknął.

Usiadł na podłodze, potem położył się i rzucił na nią całym ciałem. Tup, tup, tup małymi nóżkami o podłogę.

– Magda! Damian! – zawołała mama.

Mama szybko rozdzieliła dzieci. Magdę posadziła na łóżku, Damiana podniosła z podłogi.

– On zaczął! – krzyczała Magda, a łzy napływały jej do oczu.

– Łeeeeee! – płakał Damian jeszcze głośniej, wyciągając ręce do mamy.

I tak się kończył poranny przytulas.

Mama była smutna.

Damian – rozżalony.

Magda – wściekła i zapłakana.

Poranek na Ulicy Miłej nie był już taki miły.

Czy znasz takie sytuacje, kiedy **ty** też się złościsz, bo ktoś ci przeszkadza?

Albo kiedy chcesz być tylko z mamą, a ktoś inny się wciska?

Tego dnia, po porannym zamieszaniu, Magda siedziała sama w swoim pokoju.

Tuliła swoją lalkę-Elżę i mówiła do niej szeptem:

– To jest niesprawiedliwe. Zawsze tak jest. Ja tylko chcę mamę. On mnie bije, a ja potem dostaję ochrzan. Wcale go nie lubię.

Czy naprawdę go nie lubiła?

A może było w niej coś innego niż niechęć? Może trochę smutku? A może... zazdrości?

Nagle do pokoju zajrzała mama.

– Mogę usiąść? – zapytała spokojnym głosem.

Magda wzruszyła ramionami, ale przesunęła się, robiąc mamie miejsce na łóżku.

Mama usiadła i przez chwilę nic nie mówiła.

Tylko głaskała Magdę po głowie.

– Nie chcę, żeby Damian był – burknęła w końcu Magda.

Mama spojrzała na nią zaskoczona.

– Naprawdę nie chcesz mieć bratka? – zapytała cicho.

Magda przez chwilę milczała.

Przypomniała sobie, jak czasem śmieją się razem z Damianem, jak on robi śmieszne miny, jak puszcza bańki ze śliny i jak raz przytulił się do niej sam z siebie.

– No... może czasem... chcę – mruknęła. – Ale nie rano. Rano ma zniknąć. Zniknąć! Puff! – machnęła ręką, jakby rzucała czar.

Mama się uśmiechnęła lekko.

– Wiesz, Magduś... – zaczęła. – Czasem twoje serduszek jest jak serce Elsy, pamiętasz?

– Z lodu? – spytała Magda, marszcząc brwi.

– Takie, które się boi, że straci kogoś ważnego. Jak Elsa bała się stracić Annę. Może w twoim serduszek jest taki lód, kiedy widzisz, że Damian do nas biegnie?

Magda popatrzyła na swoje ręce.

Coś tam w środku faktycznie było... jakieś zimne ukłucie, kiedy Damian pchał się do mamy.

– Ale ja pierwsza byłam z tobą – powiedziała, a w oczach znowu pojawiły się łzy.

– To był mój przytulas. On go zabrał.

Mama pokiwała głową.

– Rozumiem, skarbie. Bardzo go chciałaś tylko dla siebie. A wiesz, co może czuć Damian, kiedy widzi nas razem?

Magda wzruszyła ramionami.

– Może... że jest sam? – powiedziała niepewnie.

Mama uśmiechnęła się smutno.

– Myślę, że czasem czuje się jak taka mała śnieżna kulka, którą ktoś zostawił za drzwiami. I nie umie powiedzieć „Mamo, ja też chcę”. Więc pcha, szturcha, bije... bo inaczej nie potrafi.

Magda zamilkła.

Czy Damianowi też było trudno?

Może on też chciał przytulas tak bardzo, że aż wewnątrz niego wszystko „wybuchło”?

– Ale jak on mnie bije, to ja też chcę wałnąć – powiedziała Magda. – Sama ręka mi skacze. Jakbym miała... jakies złe moce.

Mama uściśnęła jej dłoń.

– To nie złe moce, kochanie. To złość. Złość nie jest zła. Ona jest jak... śnieżycy. Może być bardzo silna. Pytanie tylko: co z nią zrobisz? Elsa też miała silne moce. Musiała się nauczyć używać ich tak, żeby nikogo nie ranić.

Magda spojrzała na swoją sukienkę Elsy.

Pomyślała o tym, jak Elsa zamrażała wszystko, kiedy się bała albo złościła.

A potem pomyślała o sobie – o tym, jak jej ręka „mrozi” poranek uderzeniem.

– A ja jak mogę używać moich mocy? – szepnęła.

Mama się zamyśliła.

– Może... masz w sobie moc spokojnego serca – powiedziała. – Tylko jeszcze jej nie odkryłaś.

Magda chciała zapytać, jak się używa takiej mocy...

Ale w tym momencie w przedpokoju coś stuknęło, coś zaszeleściło, a potem rozległ się cichy śmiech Damiana.

I tutaj coś się stało.

Coś bardzo ważnego.

Tylko... nie od razu wiadomo co.

Jak myślisz – co mogła wtedy pomyśleć Magda?

Albo mama?

Czy już miały jakiś plan?

A może jeszcze kompletnie nie wiedziały, co zrobić?

Następnego dnia budzik znowu zrobił: „Ti-ti-ti-ti!”.

Magda otworzyła oczy i poczuła, że dziś jest... trochę inny poranek.

Mama weszła do pokoju i – jak zwykle – usiadła na łóżku.

– Poranny przytulas? – zapytała z uśmiechem.

Magda bez słowa wtuliła się w mamę.

Przez chwilę było tak, jak wcześniej – ciepło, spokojnie, bezpiecznie.

Ale Magda nagle przypomniała sobie wczorajszą rozmowę.

Serce z lodu.

Mała śnieżna kulka za drzwiami.

Moc spokojnego serca.

I wtedy... stało się coś bardzo znajomego.

– Tup, tup, tup, tup! – małe nóżki wybiegły z pokoju obok.

Damian wpadł do środka jak zwykle – jak rozbrykana śnieżna kulka.

Twarz mu się świeciła z radości, ręce już były gotowe do pchania i szturchania.

– Da! Da! – zawołał.

Podbiegł do łóżka.

Magda poczuła, jak jej ciało się napina.

Serce zabiło szybciej.

„Zaraz mnie uderzy. Zaraz mnie odepchnie. Zaraz znowu...” – pomyślała.

I właśnie w tej sekundzie działo się wiele rzeczy naraz:

Damian zamachnął się ręką.

Magda poczuła, że jej ręka też chce się zamachnąć.

Mama już otwierała usta, żeby coś powiedzieć.

Ale coś się zmieniło.

Magda nagle PAMIĘTAŁA.

O czym?

Może o tym, że Damian nie umie jeszcze mówić „Mamo, ja też chcę”?

Może o tym, że czuje się sam jak śnieżna kulka za drzwiami?

Może o tym, że ona jest jak Elsa i ma moc?

A może jeszcze o czymś innym, o czym można pomyśleć samemu?

W każdym razie zamiast machnąć ręką, Magda zrobiła coś nowego.

Wciągnęła głęboko powietrze, policzyła w myślach do trzech.

Raz... dwa... trzy...

Zamiast uderzyć, powiedziała głośno:

– Stop, Olaf. To mnie boli.

I **nie** uderzyła.

Jej ręka zatrzymała się w połowie drogi, jakby ją ktoś zaczarował.

Damian zrobił wielkie oczy.

Miał już rozhuśtane ciało do szturchania, ale nagle coś poczuł.

Coś, czego nie umiemy dokładnie nazwać.

Coś, co czasem czujemy, gdy ktoś nie robi nam tego, czego się spodziewaliśmy.

Złapał mamę za bluzkę i próbował się na nią wdrapać.

Magda czuła znowu ukłucie w sercu.

– Teraz ja będę płakać – pomyślała. – Bo on znowu zabierze mamę.

I w tej chwili mogło się wydarzyć kilka rzeczy.
Czy wyobrażasz sobie jakie?

Może Magda jednak by się rozplakała.
Może znowu by uderzyła.
Może mama by krzyknęła.

Ale wydarzyło się coś innego.

Magda poczuła, że w środku jest jej bardzo gorąco.
Jakby śnieżycą podnosiła się w jej brzuszku i chciała wylecieć na zewnątrz.

Nagle przypomniała sobie słowa mamy:
„To nie złe moce, to złość. Pytanie: co z nią zrobisz?”

Pomyślała też o Elsie, która nauczyła się mówić: „Let it go” – „Mam to już za sobą” – i o tym, że nie musi zamrażać wszystkiego.

– Jestem Elsa Magda – szepnęła do siebie. – Mam moc spokojnego serca.

Wzięła jeszcze jeden głęboki oddech.

I wtedy powiedziała coś, czego nigdy wcześniej nie mówiła:

– Mamo... czy możemy zrobić przytulasa dla dwojga?
Takiego... że ja z jednej strony, a Olaf z drugiej?

Mama spojrzała na Magdę zaskoczona.
Damian też przestał się wiercić.

– Dla dwojga? – powtórzyła mama. – A ty byś tak chciała?

Magda pokiwała głową, ale szybko dodała:

– Ale najpierw tylko chwileńkę ja. Tylko chwilkę. A potem razem. Dobrze?

Damian patrzył raz na mamę, raz na Magdę.
Nie za bardzo rozumiał słowa, ale czuł, że coś jest inaczej.
Że Magda nie krzyczy.
Że jej ręka nie uderza.
Że głos jest... spokojniejszy.

Mama przytuliła mocno Magdę.

– Magduś, pięknie to powiedziałaś – wyszeptała. – Teraz chwila twoja. Damian poczeka na swój przytulas z tej strony.

I zrobiła coś jeszcze.

Wyciągnęła jedną rękę do Damiana, żeby położył na niej swoją małą dłoń.

Damian postękał trochę, ale się zgodził.
Dotykał ręki mamy, a Magda przytulała się z drugiej strony.

– To niesprawiedliwe... – mruknąłby może ktoś z boku.
Ale czy na pewno?

Po chwili mama powiedziała:

– Teraz zamiana. Magda, chcesz zostać po tej stronie, a Damian przytuli się tutaj też?

Magda zawahała się.

Miała ochotę powiedzieć: „Nie!”.

Ale poczuła, że złość w środku już nie jest śnieżycą.

Bardziej jak mały wietrzyk.

– Dobrze – zgodziła się. – Ale ja nadal tu będę. Nie znikam.

I nie zniknęła.

Mama objęła ich oboje. Magdę z jednej strony, Damiana z drugiej.

Damian przestał się rzucać.

Wcisnął nos w maminy sweter i westchnął cichutko.

A Magda poczuła coś dziwnego:

Tak, na chwilę musiała się „podzielić” mamą.

Ale jednocześnie było... spokojniej.

Nikt nie krzyczał.

Nikt nie płakał.

Nikt nikogo nie bił.

Czy to była ta „moc spokojnego serca”?

A może dopiero początek jej odkrywania?

Kiedy poranny przytulas się skończył, mama usiadła na dywanie z Magdą i Damianem.

Damian bawił się klockiem, ale jednym uchem chyba słuchał.

– Co dziś zrobiłaś inaczej, Elsuniu Magdo? – zapytała mama, patrząc jej w oczy.

Magda się zastanowiła.

– Nie walnęłam Olaf... to znaczy Damiana – powiedziała powoli. – Chociaż bardzo chciałam.

– A co jeszcze zrobiłaś? – zapytała mama łagodnie.

Magda spojrzała na Damiana, który stukał klockiem o podłogę.

– Powiedziałam, co czuję – odpowiedziała. – I poprosiłam. Nie biłam.

Mama uśmiechnęła się szeroko.

– Właśnie tak działa moc spokojnego serca – powiedziała. – Najpierw mówisz. Potem prosisz. A ręce... ręce są tylko do przytulania.

Damian w tym momencie podpełznął do Magdy i położył głowę na jej nodze. Nie dlatego, że ktoś mu kazał. Po prostu tak zrobił.

Magda zeszywniała na sekundę.

– Mamo... on... – zaczęła.

– Widzę – powiedziała mama spokojnie. – Możesz mu powiedzieć, czego potrzebujesz.

Magda wzięła oddech.

– Olaf... ja nie lubię, jak mnie bijesz rano. To mnie boli. Ale możesz się do mnie przytulić... tak lekko.

Damian nie odpowiedział słowami. Ale przestał się wiercić. Został.

Mama poczuła, że to jest ten moment.

– Od dziś mamy Śnieżną Umowę – powiedziała uroczyście. – Rano najpierw jest chwila Magdy z mamą. Potem przytulas wspólny. A ręce... – spojrzała na Damiana – ...nie biją. Ręce mówią.

Magda podniosła głowę.

– A jak Olaf zapomni?

Mama przytuliła ją.

– To ja mu pomogę. Ty nie musisz walczyć. Twoim zadaniem jest mówić. Moim – pilnować bezpieczeństwa.

Magda poczuła ulgę. Nie musiała już być strażniczką. Nie musiała bić, żeby bronić swojego miejsca.

Tamtego poranka na Ulicy Milej nie było idealnie. Damian jeszcze raz spróbował szturchnąć. Magda raz się skrzywiła. Mama raz musiała zareagować szybciej.

Ale coś się zmieniło naprawdę.

Poranek nie skończył się płaczem. Nie było krzyków. Nie było poczucia, że ktoś przegrał.

A Magda, gdy zakładała swoją niebieską sukienkę Elsy, pomyślała:

„Nie muszę zamrażać świata. Mogę go uspokoić.”

I to była prawdziwa magia.